[1865 r.]

Przepraszam Cię, że nie piszę jak zwykle, ale jedno, że niedługo przyjadę, a drugie, że na małym palcu od nogi zrobił mi się odcisk, na który jestem cierpiący; ten ostatni powód jest jeszcze większy – ponieważ zupełnie nie daje mi pisać długo.

Przyjadę około przyszłej soboty razem z Henrykiem Kotarskim albo Weyherową – wszystko jedno.

Zapewniasz mnie, żebym był spokojny o Ciebie względem tego milutkiego szyczka, o którym mi donosisz. Wiesz co, o Ciebie jestem dosyć spokojny, ale mamże wyznać! o nią… także jestem jeszcze spokojniejszy (naturalnie względem Ciebie).

Rozrzewniłeś mnie ogromnie swym przedostatnim listem. Podziwiam Cię ze wszystkich stron! Nie jestem tak miłosiernie zbudowany – chcesz, to sądź mnie, jak zasługuję, ale Ci wyznam szczerze, że nie tyle by na mnie wpływało owo: „aj! aj! oj! oj!" chorej, ile te fetory, przewracania itp. Stąd wyciągnąłem wniosek, że nie mam powołania na doktora i naturalnie nie mogę iść na Medyczny Wydział.

Żeś Ty mógł kiedy przypuścić, że pójdę – to się dziwię. Względem tego (HS) zdjąłem już na kalkę, bardzo się udała – taka sama będzie. Przeniosłem nawet z kalki na kawałek swego papieru, tylko jeszcze nie poprzeciągałem konturów. Ten rysunek na kawałku będzie dla mnie, czego nawet żałuję, bo z kalki dwa razy przenosić nie można – a drugi na kalce może się tak nie udać.

Obok na kalce zrobiłem Ciebie. Jesteś bardzo podobny – namyślam [się] tylko nad tym, jakby Ciebie uplasować. Chciałem także i Czarnego (dla siebie), ale za słabe moje pędzelki.

Tydzień temu, jak zacząłem do Ciebie list na trzech dużych arkuszach, ale nie posyłam, choć już skończony (bo się niedługo zobaczemy).

Powiedz u mnie w domu, że niedługo przyjadę, dlatego też nie piszę, ale zresztą to już napiszę sam, tylko bądź łaskaw, odnieś list, który dołączam.

H.S.